N-r 83 Poniedziałek 28 marca (10 kwietnia) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

		mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumcrata:	W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„	Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. P.

X. Karol Niedziałkowski

biskup dyecezyi łucko-żytomierskiej

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami zmarł w Żytomierzu w dniu 24-ym marca.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w Żytomierzu w poniedziałek, d. 28 marca.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Napad na pocztę.

Warszawa. — Z Kalisza donoszą, że na szosie Kalisz-Turek nieznani bandyci dokonali napadu na pocztę. Zostali zabici żandarm i dwaj strażnicy; woźnica raniony. Zrabowano 47,000 rubli. Wysłano w celu pościgu oddział kawaleryi. Na miejsce wypadku przybył gubernator kaliski.

Warszawa. — Bandyci, którzy napadli na pocztę, uzbrojeni byli w mauzery i browningi. Po dokonaniu rabunku napastnicy zbiegli w stronę Rychwala. Wysłano za nimi w pościg trzy szwadrony kawaleryi.

Uroczystości uniwersyteckie.

Lwów. — Wczoraj w południe związek towarzystw akademickich „Ogniwo“ złożył adres hołdowniczy uniwersytetowi lwowskiemu z powodu 250-letniej rocznicy istnienia uniwersytetu. W imieniu „Ogniwa“ przemawiał profesor Węgrzynowski, odpowiadał rektor uniwersytetu Jaszowski.

Odrzucenie wniosków.

Madryt. — Kortezy odrzuciły wniosek republikanów, dotyczący przeprowadzenia rewizyi procesu Ferrera i ustawy wojskowej.

Telefon Wiedeń—Paryż.

Wiedeń. — Telefon pomiędzy Wiedniem a Paryżem funkcyonować zacznie od d. 20 czerwca n. st.

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol.—Sfery rządowe zapewniają, że, pomimo zaprzeczeń, Czarnogórze bierze udział w powstaniu albańskiem.

§ 14.

Wiedeń.—Z rozporządzenia cesarza Franciszka Józefa projekt prawa o kontyngensie rekruta na rok 1911 i o dokonaniu poboru wprowadzony zostanie na mocy § 14 praw zasadniczych.

Z komisyi chełmskiej.

Petersburg.—Posiedzenia komisyi chełmskiej odbywają się prawie codzień w celu zakończenia prac jeszcze przed świętami wielkanocnemi. Wczoraj po długich dyskusyach postanowiono odrzucić projektowane zniesienie w przyszłej gubernii chełmskiej Najwyżej zatwierdzonego postanowienia komitetu ministrów z dnia 15 maja 1881 roku, uznającego jako dni nieurzędowe święta katolickie według nowego stylu. Święta te mają być uważane nadal jako dnie nieurzędowe. Następnie komisya zadecydowała, iż pozwolenia na przedstawienia dramatyczne będą wydawane przez przyszłego gubernatora chełmskiego, nie zaś przez generał-gubernatora kijowskiego.

Interpelacya w sprawie zamknięcia Związku oficyalistów rolnych.

Petersburg.—Frakcya k.-d. wniesie wkrótce do Dumy Państwowej interpelacyę w sprawie zamknięcia przez administracyę kijowską Związku zawodowego p. n. „Związek oficyalistów rolnych w kraju Poł.-Zachodnim“. Interpelanci zapytują ministra spraw wewnętrznych, czy wiadomo mu, że d. 17-go lipca 1910 roku policya kijowska zwróciła się do zarządu pomienionego związku z żądaniem natychmiastowego zamknięcia Związku, bez wskazania przyczyn, wówczas, kiedy tego rodzaju sprawy powinny być przedewszystkiem rozpatrzone przez zarząd do spraw związków i stowarzyszeń?

„Groza“ o Stołypinie.

Petersburg.— „Groza“, pisząc o głosowaniu w Radzie Państwa nad interpelacyą w sprawie zastosowania art. 87, kończy temi słowy: „Niech ludzie prawosławni zanoszą swe modły, by przybyło jeszcze dwa głosy na stronę świętej prawdy, gdyż wówczas nastąpi usunięcie Stołypina, a razem z nim zaniechanie bałwochwalstwa w Rosyi“.

Wystąpienie Stołypina.

Petersburg. — W dniu 30 b. m. Stołypin wystąpi w Radzie Państwa w celu udzielenia wyjaśnień w sprawie interpelacyi z powodu zastosowania art. 87.

Nowy poseł do Rady Państwa.

Petersburg. — Były minister marynarki Wojewodskij wstąpił do grupy skrajnej prawicy w Radzie Państwa.

Choroba Panczenki.

Petersburg. — Panczenko niebezpiecznie zachorował.

Rewizya.

Petersburg. — W redakcyi gazety „Razswiet“ dokonano rewizyi. Aresztowano trzy osoby, nie należące do składu redakcyi. Dwóch z aresztowanych uwolniono, trzeciego zaś wysłano z miasta.

Rozłam wśród październikowców.

Petersburg. — Rozłam wśród październikowców wskutek zabiegów Guczkowa został na pewien czas zażegnany.

Rosya i Chiny.

Petersburg.—Władze administracyjne rosyjskie w Charbinie zażądały od władz chińskich zabezpieczenia przeciwko chunchuzom, władze jednak chińskie odpowiedziały, iż w traktacie, dotyczącym koncesyi dla rosyan, niema mowy o podobnem zabezpieczeniu.

Heliodor pozostaje.

Petersburg.—Heliodor zwyciężył. Ostatecznie zadecydowano, iż pozostanie on w Carycynie. Ep. Hermogen wygłosił mowę do zebranych tłumów, w której powiedział: „Odnieśliśmy świetne zwycięstwo“.

Norma procentowa dla żydów eksternistów.

Petersburg.—Z Ekaterynosławia donoszą, że do gimnazyów miejscowych nie wpłynęła ani jedna prośba od chrześcijan eksternistów. Wobec tego, na mocy cyrkularza ministra oświaty, określającego normę procentową dla żydów eksternistów, prośby tych ostatnich zostały odrzucone.

Przyjęci do uniwersytetu.

Petersburg. — Z Dorpatu donoszą, że do uniwersytetu przyjęto z powrotem 28 studentów, wydalonych na mocy rozporządzenia ministra oświaty.

Muzeum hr. Tołstoja.

Petersburg.—Odbyło się otwarcie założonego przez Stachiewicza muzeum imienia hr. Tołstoja. W muzeum zgromadzono wydania dzieł zmarłego pisarza we wszystkich językach. Pozatem w muzeum umieszczono wiele obrazów, rzeźb, wydawnictw ludowych i listów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 27-go marca.

Przewodniczy *Akimow*.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi ogólnej nad preliminarzem budżetowym.

Ozierow zaznacza, że optymistyczne poglądy ministra skarbu na zamożność kraju nie znajdują potwierdzenia w danych statystycznych, wyjętych z dokumentów urzędowych, naprzykład z memoryału naczelnika głównego zarządu do spraw urządzeń rolnych, Kriwoszeina. W memoryale tym autor przepowiada, że eksport zboża zagranicę może z czasem zupełnie ustać, gdyż już obecnie zapasów nie starczy na wyżywienie ludności. Czy stan Rosyi będzie pomyślny, jeżeli zniszczone zostaną jej fundamenty?

Mówiąc o znaczeniu zwiększenia się gotówki w kasach oszczędności, mówca twierdzi, że kasy odgrywają w Rosyi rolę pomp, które przelewają do kas wszystko to, co niegdyś przechowywało się w skarbonkach. Lecz pieniądze te wcale nie świadczą o wzrastaniu zamożności.

Oprócz tego istnieją jeszcze inne groźne symptomaty, jako to: wyczerpanie się bogactw rybnych, zmniejszenie się eksportu wełny, skór i bawełny, kompletny zanik pszczelnictwa i t. d. Nadszedł już czas, by zmienić politykę wewnętrzną i skorzystać ze sprzyjających warunków dla przeprowadzenia szerokich reform w dziedzinach przemysłu, handlu i rolnictwa.

Minister skarbu, zastanawiając się nad argumentami Ozierowa, na podstawie ścisłych danych dowodzi, że kraj pod względem ekonomicznym szybko postępuje naprzód. W celu uzasadnienia swych poglądów minister przytacza liczby, dotyczące przyrostu ludności, zwiększenia terenu uprawianej ziemi, zwiększenia urodzajności gleby, wzrostu ogólnego spożycia i rozwoju całego szeregu gałęzi przemysłu, handlu i rolnictwa.

Mówca przychodzi do wniosku, że kraj postępuje naprzód nietylko dzięki ostatnim urodzajom, lecz że jeszcze wcześniej stanął na drodze do postępu ekonomicznego.

Po udzieleniu przez *Ozierowa* wyjaśnień dodatkowych, debaty ogólne zostały zakończone.

Rada przystępuje do dyskusyi nad budżetem ministerstwa marynarki.

Petersburg. — Poddany niemiecki ks. Wierciński i poddany austryacki Indrys, który dopomagał ks. Wiercińskiemu w jego konspiracyjnej działalności (?), otrzymali polecenie bezzwłocznego wyjazdu z granic Rosyi.

Za pomocą dochodzenia stwierdzono (?), że ks. Wierciński należy do zakonu jezuitów (?) i podtrzymuje blizkie stosunki z lwowskim metropolitą unickim, Szeptyckim. Posyłał on staroobrzędowców do Lwowa w celu wykierowania ich wbrew prawu na księży unickich (?). Do Rosyi przyjeżdżali również i inni jezuici. Stwierdzono, że ostatnimi czasy kościół katolicki zdobył sobie dość znaczne sympatye w niektórych sferach społeczeństwa moskiewskiego i wśród niektórych działaczy—staroobrzędowców. Nowemu sympatyzującemu z Rzymem prądowi, który się ujawnił wśród staroobrzędowców, udzielają poparcia niektórzy działacze katoliccy, którzy za pomocą uznania hierarchii staroobrzędowców mają nadzieję osiągnąć jedność (?) Propaganda wśród ludności prawosławnej w Moskwie ujawniła się w przejściu na katolicyzm w ciągu lat ostatnich 370-ciu kobiet i 332 mężczyzn, nie biorąc pod rachubę osób, które nie chciały być zaregestrowane.

Ks. Wierciński stał na czele całego przedsięwzięcia (?) i działał na mocy otrzymywanych dyrektyw. Istniał przygotowany już plan stworzenia w Rosyi podstawowych ognisk łączności pomiędzy wyznawcami religii prawosławnej a Rzymem, ażeby tym sposobem stworzyć podatny grunt dla unii (?). Stwierdzono, że w dwu gimnazyach rzym.-katolickich (?) wśród nauczycieli byli tacy, którzy nie posiadali nawet prawa zamieszkiwania w Rosyi bez uzyskania specyalnego na to pozwolenia. Uczenice wyznania prawosławnego prowadzono (?) codzień na modlitwę do kaplicy katolickiej.

W przytułku moskiewskiego rzym.-katolickiego Towarzystwa dobroczynności na ścianach rozwieszono portrety królów i działaczy polskich oraz herby Polski i Litwy (?), nie umieszczono jednak portretu Monarchy. Niema również portretów i rycin, świadczących o tem, że w Rosyi dzieci litwinów podlegają polonizacyi (?). Projektowane jest zamknięcie przytułku. Osoby, stojące na czele tej instytucyi, pociągnięte zostały do surowej odpowiedzialności.

Stwierdzono, że proboszcz kościoła św. Piotra i Pawła w Moskwie, ks. Wasilewski, gwałcił nieraz prawo i przepisy, dotyczące wyznań obcych (?) i zaniechał w r. 1905 śpiewu wiersza o Monarsze.

Niezależnie od pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej zażądano od metropolity rzym.-katolickiego zawieszenia ks. Wasilewskiego raz na zawsze w pełnieniu obowiązków kapłańskich. Co zaś dotyczy skarg litwinów na nietolerancyjne traktowanie ich przez duchowieństwo katolickie pod względem narodowym, stwierdzono, że rzeczywiście sprawom religijnym i kościelnym nadano zabarwienie narodowo-polityczne (?) z uszczerbkiem dla potrzeb duchowych katolików nie-polaków, w szczególności zaś litwinów. Okoliczność ta zwróciła szczególną uwagę ministerstwa, gdyż wśród ludności katolickiej Moskwy naruszony został spokojny przebieg życia religijnego (?).

Ekaterynosław. — W Stanicy „Korienowskaja“ ograbiono sklep monopolowy na sumę 1,243 rubli.

Woroneż. — Otwartą została urządzona przy udziale akademii nauk z powodu 25-letniej rocznicy zgonu historyka Kostomarowa wystawa historyczno-archeologiczna i artystyczna.

Petersburg. — Stan zdrowia min. Sazonowa: zrana temperatura 38, w nocy długi i spokojny sen.

Petersburg. — Minister sprawiedliwości zakomunikował prezydentowi Dumy Państwowej o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej posła do Dumy Kropotowa, wskutek czego Kropotow podlega na mocy art. 20 regulaminu Dumy czasowemu zawieszeniu w pełnieniu obowiązków poselskich.

Petersburg. — Rada wojenna na mocy orzeczenia głównego sztabu uznała za sprawiedliwe zwrócić kozakom orenburskim 50,000 dzies. ziemi, oddanej kirgizom.

Charków. — Zmarł profesor uniwersytetu Patenko.

Wołogda.—Rady miejskie Wołogdy, Archangielska, Wiatki i Wielkiego Ustiuga wszczęły starania o utworzenie w Wołogdzie izby sądomej.

Aschabad. — W Czelekenie, na gruntach Gadżyńskiego, wytrysła nafta, dająca w ciągu doby 200,000 wiader czystej nafty.

Rzym. — Niemiecki następca tronu wraz ze swą małżonką wyjechali do Wiednia.

Frankfurt nad Menem. — Według wiadomości, otrzymanych z New-Yorku, 21 fabryk narzędzi rolniczych zjednoczyło się pod firmą „American Implements Company“ z kapitałem 50 milionów dolarów.

Konstantynopol. — Izba przyjęła wniosek ministra wojny w sprawie obstalunku dwóch dreadnough'tów Armstronga.

Konstantynopol. — Według doniesień ze źródeł urzędowych komunikacya telegraficzna pomiędzy Tuzi i Skutari została przerwana. Gubernator skutaryjski zażądał posiłków.

Birmingham (Stan Alabama.) — Banneru donoszą, iż w kopalni węgla Littltone nastąpił wybuch gazów. Ze 190 więźniów, pracujących w kopalni, zdołało się uratować tylko 20.

Lizbona. — Rząd wydał polecenie przeprowadzenia śledztwa w sprawie zajścia w arsenale marynarki. Dnia 26 marca pracujący w warsztatach arsenału robotnicy stawili się do pracy o zwykłej godzinie.

Rzym.—Parlament większością 340 głosów przeciwko 88 uchwalił Giolitti'emu *votum* zaufania.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 28 (10) Jana Kapistrana W.
Jutro 29 (11) Eustazego Op., Cyrylla M.

Wschód słońca o godz. 5 m. 20.
Zachód słońca o godz. 6 m. 44
Długość dnia godz. 13 m. 24

Kalendarzyk Historyczny.

28 Marca (10 Kwietnia).

Roku 1831. Świetne zwycięstwo Prądzyńskiego nad Rosenem pod Iganiami, gdzie wojsko polskie, liczące niespełna 6 tysięcy żołnierza, bierze 2000 jeńców, w tem cały pułk 98-y, dwa działa i sztandar.

— **Z parafii św. Mikołaja.** W środę 30 marca o godz. 10 i pół w kościele św. Mikołaja będzie odprawione nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. biskupa Karola Niedziałkowskiego.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W sadybie № 18 przy ul. Pietrowskiej niejaki M. Kalitienko, wiozący cegły, został przygnieciony przez wóz, wskutek czego odniósł poważne obrażenia piersi i pleców. Pogotowie odwiozło poszkodowanego do szpitala Aleksandrowskiego.

6)

ANTONIO FOGAZZARO.

Pereat Rochus.

Przekład z włoskiego z upoważnienia autora przez **J. K.**

Doszli obaj do kilku pokrzywionych cyprysów, wieńczących grzbiet pagórka naprzeciw dolinki, niedaleko innego bardziej wysokiego wzgórza. Tu zatrzymali się znowu—profesor, który bardzo lubił księdza Rocha za jego dobroć pełną prostoty i za to, że dostarczał pola do uciesznych żartów, usadowił obok siebie na trawie towarzysza i przypuścił doń ostatni atak, starając się przekonać go, że niesłusznie tak ufa Lucyi. Nie było jednak możliwości dojść z nim do ładu. Don Rocco wciąż powracał do wczorajszej swej rozmowy z hrabiną i powtarzał, że słów swych nie zmieni.

— No, w takim razie pożegnajże się ze swoim kościołkiem, mój synu!—rzekł profesor z rezygnacyą.

Don Rocco mrugał strasznie powiekami, ale pary z ust nie puścił.

— Hrabina spodziewała się dziś ciebie, mój księże Rochu, ale nie byłeś u niej. Dość, że poleciła mi powiedzieć ci tak: albo oddalisz Lucyę pierwszego grudnia, albo sam się uwolnisz z urzędu na nowy rok, lub pierwej, jeśli ci się podoba.

— Nie będę mógł wyjechać wcześniej, jak przed świętami, mówił ksiądz nieśmiało. W tym czasie proboszcz zawsze potrzebuje pomocy.

Profesor uśmiechnął się.

— Cóż ty myślisz sobie, księże Rochu? Czyż sądzisz, że hrabina nie znajdzie sobie odrazu kogoś innego na twe miejsce.

Don Rocco zastanowił się. Rzadko kiedy mu się zdarzało powziąć zamiar tak pośpiesznie, jak teraz. Wobec skandalu, jaki ta kobieta wywołała w okolicy, wobec zresztą tego, że hrabina miała już zastępcę na kapelanię na widoku, wybór był nie trudny.

— W takim razie—rzekł—wyjadę stąd jak najprędzej. Mój ociec i siostra mieli odwiedzić mnie w tych dniach, zamiast tego ja do nich pojadę.

W jego głowie powstał już zamiar ułatwienia tej kobiecie wyjazdu z tych stron, ale jego rodzina nie potrzebowała służącej, a on sam, nie mając nic stałego przed sobą, nie może jej utrzymywać. Niektóre atoli konieczności życiowe, niektóre rozsądne myśli nie mogły mu nigdy trafić do serca, do głowy zaś trafiały późno, w takich razach don Rocco, z pewną przykrością, opamiętywał się i uderzał ręką po czole, lub drapał się w głowę.

Gdy zbliżali się już do kościoła, profesor opowiedział, że karabinierzy poszukiwali Mora, wspólnika rabusiów, którzy świeżo ograbili kogoś i z których kilku wpadło już w ręce sprawiedliwości. Don Rocco wysłuchał tego z przyjemnością; teraz stało się dlań jasnem, dlaczego Moro nie przyszedł.

Kto wie—odważył się powiedzieć—może już na dobre sobie się wyniósł, może już nie wróci. W takim razie skończą się te plotki. Nieprawdaż?

— Tak, mój drogi — odrzekł profesor, który odgadł ukryty cel powyższych słów- lecz znasz hrabinę. Czy Moro opuści te strony, czy zostanie, mało ją to obchodzi. Należy oddalić Lucyę.

Na tem się skończyła rozmowa. Don Rocco odprowadził jeszcze gościa aż do cyprysów kościelnych, patrzył za nim, dopóki nie znikł w głębi ścieżki, i wzdychając, powrócił do domu.

Potem, gdy w płaszczu swym, pochylony, z lampką w ręku, przechodził korytarz, wiodący na chór kościoła, żywo stanęły przed nim wątpliwości nocy poprzedniej. Czy można to brać za spowiedź? Przez chwilę zatrzymał się w mrokach pustego korytarza, ze wzrokiem utkwionym w lampce, dając dostęp do swej duszy słodkiej i wabiącej pokusie. Znaleźć jakiś pozór, oddalić Lucyę, a potem żyć i umierać spokojnie w pustelni św. Łukasza. Serce zaczęło mu się tłuc w piersi niespokojnie. Te myśli nasuwał mu chyba szatan. Tak może, w dawnych czasach, w tem samem miejscu, dręczył szatan któregoś z mnichów, nasuwaniem mu przed oczy widziadeł uciech zmysłowych—to pomyślawszy don Rocco z przestrachem uczynił na czole znak krzyża świętego i, pośpiesznie wstąpiwszy na chór zanurzył się po uszy w pobożnem odczytywaniu brewiarza.

V.

W dziesięć dni później, o tej samej godzinie, modlił się don Rocco przed ołtarzem Madonny.

Nazajutrz miał opuścić kościół św. Łukasza na zawsze. Z panią Karoliną umówionem było i ułożonem naprzód, że ksiądz uda chwilowy wyjazd na parę tygodni do swego ojca, a stamtąd napisze, iż z powodu zmiany okoliczności powrócić już nie może. Tymczasem staruszek ojciec, nic nie wiedząc, co się z synem dzieje, pisał doń, prosząc o pomoc materyalną; wskutek takiej odezwy ksiądz sprzedał część swoich mebli, częścią dla uniknięcia kosztów przewozu, częścią dla powrotu do rodziny z rękami niezupełnie pustemi. Jechał tam z zamiarem zabawienia jak najkrócej i z chęcią rychłego osiedlenia się gdzieś na posadzie kapelana, o co już poprzednio prosił biskupa.

O złodziejach, oraz o skradzionem winie pewnego nic jeszcze nie wiedziano, lubo podejrzenia skierowywały się na jakąś nową przyjaciółkę Mora, która jakoby wino u siebie przechowała. Według zdania jednych—Moro uciekł, wedle drugich — pozostawał w ukryciu. Żandarmi podobno podzielali tę ostatnią opinię. Jakoż kręcili się nieustannie po okolicy, szukając i węsząc—dotąd zawsze napróżno.

Lucya powróciła w swoim czasie—zachowanie się jej jednak stało się jakieś inne i niezwykłe. Zaniedbywała obowiązki, ostro odpowiadała swemu panu i płakiwała często bez żadnych widocznych przyczyn. Pewnego wieczora wyszła na probostwo pod pozorem odprawienia jakichś modłów. O dziewiątej don Rocco poszedł z filozoficznym spokojem spać i nigdy się nie dowiedział, o której powróciła. Następnego dnia zato rozradował się wielce szczęśliwą zmianą, jaka zaszła w służącej po dokonanych aktach religijnych; istotnie wydawała się zupełnie inną: uspokoiła się, stała się uważną, chętną, cieszyła się blizkim wyjazdem, jak również i obietnicą księdza Rocca znalezienia jej miejsca u pewnego znajomego mu dziekana. Wynosiło ją to nawet na wyższy stopień. Prócz tego doświadczała zapałów ascetycznych, całkiem w niej nowych. Kiedy don Rocco szedł do łóżka, ona udawała się do kościoła i spędzała tam długie godziny.

Po raz ostatni zatem spożył don Rocco dnia tego swoją kolacyę w refektarzu klasztornym i po raz ostatni odczytywał brewiarz w kościołku św. Łukasza, w tym wiejskim kościołku tak z prostoty i pobożności do niego podobnym. Na sercu biednego księdza leżał jakiś ogromny kamień. Opuścić swoje gniazdo z uczuciem upokorzenia! Sprawić wstyd i gorycz ojcu i siostrze, tej rodzinie, dla której był jedynem oparciem, jedyną nadzieją! Nic dziwnego, że marszczył brwi ciągle przy czytaniu brewiarza.

Skończywszy czytanie, usiadł na ławce. Rozstawać się ze swym kościołkiem było mu nad wyraz ciężko. Oto spędza tu ostatni wieczór. Siedział teraz ze wzrokiem nieruchomym, mrugając regularnie powiekami, zgnębiony i posępny, jak biedne zwierzę, które oczekuje śmiertelnego ciosu. Poobiednie godziny spędził w winnicy przy winnych krzewach, własnoręcznie zasadzonych przed trzema laty, z których w tym roku miał pierwsze grona. Wieśniacze jego serce niczem się tak nie rozczulało, jak pięknym winokrzewem i żyzną ziemią—nie zachwycały go ani cyprysy, ani równina, usiana pagórkami. Czerwieniejąc ze wstydu, urwał grono i gałązkę winogradową, chowając je sobie na pamiątkę. W tem była jego poezya. Z kościoła nie mógł unieść żadnej pamiątki, za to zostawiał w nim swoje serce, w każdym kącie po trochu; trochę na ołtarzu, przed którym miewał kazania, trochę u stóp pięknej Madonny, trochę na grobie tego biskupa, który przed dwustu laty przeniósł samotną ciszę u św. Łukasza ponad świetności doczesne. Kto wie, myślał don Rocco, czy kiedy będę miał własny swój kościołek, taki własny, jak tu? Nie miał siły wstać z ławki, czuł przygnębienie straszne, o jakiem nie miał dotąd pojęcia. Mrużył powieki, jak gdyby chciał precz odegnać przykre łzy. Nie płakał mimo to, lecz oczy jego błyszczały nienaturalnie.

O pół do dziesiątej weszła do kościoła Lucya, pragnąca zobaczyć się z panem.

— Zaraz przyjdę, zaraz przyjdę, idź sobie tymczasem—odrzekł don Rocco.

Był przekonany, że jest sam w kościele, lecz, obejrzawszy się, byłby ujrzał coś niezwykłego. Jakaś głowa człowieka, oświetlona bladym płomykiem naftowej lampki, wychyliła się z poza pulpitu i przypatrywała księdzu. Twarz to była ogolona, niby duchownego, lecz z tej twarzy patrzały szatańskie źrenice Mora. Głowa podniosła się w cieniu do góry, a dwie długie ręce wykonały w powietrzu gest zniecierpliwienia. W tej to chwili don Rocco mówił do wahającej się sługi: „zaraz przyjdę".

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI